

Franciszkański Hofman

Franciszkański Hofman – *Sztukę robi się jako służbę Bożą*¹.

*Przez całe życie postępowałem według zasady fair play.
Nigdy nie ukrywałem i nadal nie ukrywam swoich myśli.
Można się o tym łatwo przekonać.
Na głos mówię to, co myślę,
choć dla wielu mówienie i myślenie
to dwie jakże różne rzeczy
W. Hofman*

Zamiast wstępu

Franciszkański Hofman to refleksje z wystawy obrazów Mistrza ze Szklarskiej Poręby, jakie zrodziły się w moim sercu dawno temu, w Kalwarii Pałacowskiej, gdzie franciszkanie przechowują znaczną ilość obrazów Hofmana. Pragnienie młodego nowicjusza pogłębiało się podczas mojej dziesięcioletniej pracy w kalwaryjskim sanktuarium na Podkarpaciu. Właśnie wtedy rozpoczęło się moje „studiowanie” dzieł Hofmana. Czasem godzinami wpatrywałem się w dzieła wiszące w klasztornych salach, a po głowie kołatało się pytanie: *co autor miał na myśli?* Mimo, że nie zawsze odnajdywałem odpowiedź, to obrazy te dawały mi pewność, że aspekt życia, jakim jest przyjaźń malarza z franciszkanami, zasługuje na zauważenie, przestudiowanie, opracowanie i opublikowanie, choćby w jakiejś części, tym bardziej, że nawet niedoskonałe i niepełne kwerendy odkryły wiele dotąd nieznanych tajemnic, które będą przedstawione w niniejszym opracowaniu.

¹ E. Wolniewicz-Mierzwińska, *Włastimil Hofman – twórczość do roku 1939*, w: *Dzieła czy kicze*, red. E. Grabska, T. Jaroszewski, Warszawa 1981, s. 390.

Malarz niedoceniony

Stwierdzić należy, że Hofman to malarz, którego życiorys i twórczość wciąż zaskakują, i są nie do końca odkryte. Sztuka bowiem, jaką tworzył stała się ofiarą zmieniających się mód, wojen i przemian polityczno – społecznych. Powojenne rygorystyczne założenia socrealizmu, jakie wprowadzono dla ujednolicenia sztuki polskiej, tak by pokazywała ona realia odbudowującego się kraju i jego obywateli, oraz kwestia wiary w życiu Hofmana, stały się powodem, dla którego nie ekspozowano jego – od dawna ukierunkowanej twórczości. Po roku 1956 pojawiła się na nowo otwartość na różnorodność form przekazu i tematyki dzieł malarzskich, ale nawet mimo to, a być może przez religijność Hofmana, lekceważono artystę i twierdzono, że wypowiedział się już w swojej twórczości przed i wojną światową, i nie ma już nic ciekawego do zaprezentowania². Dziwne jest to, że mimo uznania, nawet międzynarodowego, i przyznawania Hofmanowi orderów i nagród, ówczesna władza w przeróżny sposób stwarzała malarzowi i jego żonie wiele trudności i problemów, a czasem nawet nazwano lekceważąco małżonków z ul. Matejki *chlubą miejscowego „folkloru”*³. Zapewne rażące dla ówczesnej władzy elementy religijne obrazów i obecność wiary w życiu malarza, stały się powodem odsunięcia artysty w cień oraz powodowanie różnych trudnych sytuacji w jego życiu codziennym, np. kwestia zmiany nazwiska.

Stojąc przed obrazami Hofmana o tematyce religijnej często opartej o motywy biblijne i zatapiając się w teksty jego niepublikowanych wierszy, odkrywana jest przed widzem i czytelnikiem prawda o jego głęboko przeżywanej wierze i religijności, która podobnie jak u każdego człowieka, miała swoje różne etapy rozwoju i dojrzewania. 23 maja 1946 roku, Hofman po powrocie do Pragi, po czterdziestoczterodniowym pobycie na egipskiej pustyni, pod Górą Synaj, napisał swój dekalog życia pt. *Moje przykazania*. Brzmiały one następująco:

I. Przede wszystkim podziękować za wszystko Panu Bogu!

II. Wierzyć w jutro! Wszystko co nas spotyka jest z woli Boga oraz konsekwencją naszego poprzedniego postępowania!

III. Kierować się w chwilach ważnych i decydujących natchnieniem!

IV. Nie znęcać się nawet nad swoim największym wrogiem!

V. Nie przeszkadzać w niczem woli Bożej oraz nie znać zazdrości!

VI. Być miłosiernym!

VII. Nie tracić nigdy odwagi w żadnych sytuacjach!

² S. Bernatt, M. Buczyński, *Pracowita dłoń nie wodzi już pędzla*, „Rocznik Jeleniogórski” 1971, t. IX, s. 56-57.

³ Tamże, s. 59.

VIII. Wierzyć, że zło zawsze, ostatecznie musi być pokonane!

IX. Pracować, ale z miarą!

X. O ile możliwości nie uchylać się nigdy od nałożonego na nas przez Opatrzność obowiązku!⁴

Dotąd niepublikowany i nieznany dekalog artysty jest dowodem jego głębokiej wiary w Boga i pragnienia dobrego, ludzkiego życia. Wszystko to starał się wypełniać w codzienności żyjąc i tworząc. W swoim pamiętniku Hofman pisał: *Moja sztuka rozwija się naokoło modlitwy, naokoło zetknięcia się ducha ludzkiego z Bogiem [...] modlitwa ducha i ciała to najważniejsze objawy ludzkie, najdogodniejsze przedstawienia w sztuce*⁵. System komunistyczny, jaki nastał w Polsce po II wojnie światowej, w kłamliwy sposób zniekształcał życiorysy wielu sławnych Polaków, bagatelizując lub wyśmiewając obecność wiary w ich systemie wartości. Na szczęście, dzięki odzyskanej wolności przez naszą Ojczyznę i właściwemu jej przeżywaniu, odkrywa się i promuje prawdę o wielu słynnych twórcach. Podobnie rzecz ma się i z Hofmanem. Coraz częściej pojawiają się artykuły i organizowane są wystawy, gdzie prezentuje się i omawia rzeczywistość wiary i religijności Włastimila i jego żony Ady, co ma wpływ na odkrywanie prawdy o malarzu i jego życiu. Zapewne niezwykle wyrazem przeżywania wiary przez mieszkańców *Włastimilówki* są ich związki z Bracmi Mniejszymi Konwentualnymi – Franciszkanami, którzy od roku 1945 pracują w parafii w Szklarskiej Porębie⁶. I wcale nie chodzi jedynie o przeżywanie piękna przyrody i stworzenia na styl franciszkański, ale także i o zwyczajne ludzkie relacje.

***Polski Fra Angelico*⁷ – człowiek łączący przeszłość i teraźniejszość swoich czasów**

Włastimil Hofman urodził się 27 kwietnia 1881 r. w Karlinie, który dziś jest częścią Pragi. Ochrzczony w kościele rzymskokatolickim, syn Czecha, Ferdynanda

⁴ W. Hofman, *Moje wiersze – przejrane*, s. 213, rękopis wierszy pisany pomiędzy 1946-1955 – ofiarowany o. Edwardowi Maciejewskiemu OFMConv, jako swojemu spowiednikowi w latach 1964-1968 w Szklarskiej Porębie. Archiwum Prowincjalne Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie, teka: „Włastimil Hofman 1946-1955”, sygn. E-V-114.

⁵ M. Peruga, *O kim Stanisław Przybyszewski powiedział „polski Fra Angelico”?*, <http://niezlasztuka.net/o-sztuce/polski-fra-angelico-wlastimil-hofman/#fnref-36648-4>, dostęp: 25.09.2018.

⁶ M. Halambiec, *Szklarska Poręba*, w: *Katalog Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię*, Kraków 2005, s. 79.

⁷ M. Peruga, dz. cyt.

oraz Polki, Teofili z d. Muzyk⁸, od dziecka wykazywał zainteresowania w kierunku sztuk plastycznych⁹. Wspominał po latach: *Podobno po urodzeniu nie spuszczałem oczu z sufitu ozdobionego kwiatami i wymachiwałem rączkami. Ojciec stanął wtedy na środku pokoju i w zdumieniu zawołał do mamy: «Ten kluk zda se bude malirem» («Ten chłopak chyba będzie malarzem»)* Drogi ojciec! To jego proroctwo dodawało mi sił w niejednej trudnej chwili¹⁰. Pierwsze rysunki, o jakich pamiętał były z czasu, kiedy miał cztery lub pięć lat i które rysował na murach i chodnikach. Przechowywał natomiast wiele swoich rysunków z czasów szkolnych¹¹. W roku 1887 rozpoczął naukę w szkole elementarnej w Karlinie, po dwóch latach (w roku 1889) wraz z rodzicami przeniósł się do Krakowa, gdzie od roku 1890 rozpoczął naukę w czwartej klasie szkoły normalnej im. św. Barbary przy krakowskim Małym Rynku¹². W szkole tej uczył się nieźle, jednak przeżywał tam także niemiłe sytuacje związane z jego pochodzeniem, imieniem czy nazwiskiem, jakie aranżowane były przez kolegów, a także i nauczycieli. Czas tej szkoły wspominał jednak nie tylko przez pryzmat nieprzyjemnych sytuacji: *w szkole św. Barbary nieraz ogarniało mnie zniechęcenie, to prawda, ale przeżyłem tam nie tylko przykre dni. Na przykład – nie mogłem nigdy doczekać się dłuższej pauzy. Na znak dzwonka biegłem często z kolegami między stragany na Małym Rynku. Jeszcze niezręcznym szkicem utrwalalem ołówkiem na kartkach zeszytu świetne twarze przyzatyh przekupek o mocno zaznaczonych rysach. Najbardziej gadatliwe matrony smocznego grodu – to moje pierwsze żywe modelki, a ich podobizny – to moje pierwsze portrety*¹³. Trzy lata później, w roku 1893, rozpoczął naukę w gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie¹⁴. Gimnazjum dla młodego chłopca to ciężkie doświadczenie. Nie był zbyt zainteresowany lekcjami, a nudząc się podczas ich trwania, często rysował. Na ulubione zajęcie wykorzystywał każdą wolną chwilę. Rysował w zeszytach i książkach, na ławkach, krzesłach i piórnikach. Jak sam wspominał, nie miał dobrych ocen, a nauczyciele tolerowali jego rysowanie¹⁵. W październiku 1895 r. ojciec Wlastimila, Ferdynand Hofman, pokazał rysunki swojego syna sekretarzowi Jana Matejki, Marianowi Gorzkowskiemu, który

⁸ J. Szańca, *Wlastimil Hofman. Artysta, malarz i poeta*, Szklarska Poręba 1996, s. 11.

⁹ W. Hofman, *Autobiografia*, oprac. B. Mielczarek, Warszawa 2020, s. 16-17.

¹⁰ B. Czajkowski, *Portret z pamięci*, Ossolineum, Wrocław 1971, s. 16-17 oraz W. Hofman, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 17.

¹¹ B. Czajkowski, *Portret...*, dz. cyt., s. 16-17.

¹² Tamże, s. 17-18.

¹³ Tamże s. 22.

¹⁴ Tamże, s. 23.

¹⁵ Tamże, s. 24-25.

zaprosił chłopca na rozmowę do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie¹⁶. Spotkanie to zaowocowało możliwością uczestniczenia chłopca w wieczornych zajęciach rysunku prowadzonych przez Floriana Cynka¹⁷. Duża liczba zajęć z rysunku, tak zdominowała czas chłopca, że zaniedbał naukę w gimnazjum. Zaległości były tak duże, że dyrektor gimnazjum sprzeciwiał się nauce rysunku, by chłopiec zdołał nadrobić zaległości i przejść do następnej klasy. Decyzja rodziców była jednoznaczna, jednak Wlastimil rzewnie płacząc prosił, by rodzice nie zabraniali mu rozwijania swoich zainteresowań malarskich. Wyznał im, że chce uczyć się zarówno w gimnazjum jak i w Szkole Sztuk Pięknych. Rodzice ulegli i wynajęli korepetytora, dzięki czemu ich syn nadrobił zaległości. W tym czasie młody malarz sprzedawał swoje pierwsze akwarelki: głowę starszej kobiety oraz fragment murów klasztornych ze Zwierzyńca¹⁸. Sukces ten jednak nie przekonał zwłaszcza matki, która ostatecznie zakazała lekcji rysunku. Chłopiec jednak będąc nieposłusznym, w tajemnicy biegał do szkoły na plac Matejki, by tam pobierać naukę rysunku. Duża ilość zajęć, brak snu i wypoczynku, ciągle sprzeczki z rodzicami, jakie miały miejsce po wakacjach w roku 1896 – o powrót do nauki w gimnazjum i o rezygnację z nauki malarstwa – obciążały organizm młodzieńca i stały się powodem ciężkiego stanu zdrowia chłopca, który po badaniach lekarskich przez jakiś czas pozostawał w łóżku z ponad czterdziestostopniową temperaturą. Pod wpływem prośb i uporu syna rodzice zgodzili się ostatecznie z jego decyzją dotyczącą rezygnacji z nauki w gimnazjum i już we wrześniu 1896 r. Wlastimil Hofman zdał egzamin do wymarzonej szkoły na plac Matejki. Do Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie wykładali: J. Fałat, T. Axentowicz, J. Malczewski, J. Stanisławski, J. Mehoffer, F.S. Cynk¹⁹, został przyjęty warunkowo, gdyż nie miał matury²⁰. W latach 1896-1899 studiował u Cynka, Malczewskiego, Stanisławskiego i Wyczółkowskiego²¹. Szczególnym czasem dla młodego studenta było pobieranie nauk pod kierunkiem Jacka Malczewskiego²². Robił wszystko, by móc uczyć się od niego. Wspominał po latach: *O niczym innym już nie myślałem tylko o pracowni Jacka Malczewskiego. Obrazy jego wywarły na mnie piorunujące*

¹⁶ W. Hofman, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 37.

¹⁷ Tamże, s. 26 oraz K. Kulakowska, *Kalendarium życia i twórczości Wlastimila Hofmana*, w: *W Szklarskiej Porębie wszystkie drogi prowadzą do Wlastimilówki*, red. B. Danielska, Szklarska Poręba 2017, s. 11, a także *Autobiografia...*, s. 39-40.

¹⁸ B. Czajkowski, *Portret...*, dz. cyt., s. 30.

¹⁹ J. Szańca, *Wlastimil...*, dz. cyt., s. 11 oraz W. Hofman, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 40.

²⁰ B. Czajkowski, *Portret...*, dz. cyt., s. 36.

²¹ B. Falczyk, *Hofman Wlastimil*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. VI, kol. 1112, Lublin 1993 oraz K. Kulakowska, *Kalendarium...*, s. 11.

²² W. Hofman, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 41.

wrażenie²³. To właśnie Malczewski, poznając talent młodego Hofmana, powiedział mu podczas jednych z zajęć: *Chcę, żebyś został pejzażystą i poznał świat barw i słońca od podszewki. Przypuszczam, że będziesz szukał nowych form dla ukazania polskiego pejzażu o wartościach absolutnie malarskich bez anegdoty historycznej... Wrażenia, plener, pozwól ci się wypowiedzieć najlepiej*²⁴. Student okazał się bardzo posłuszny. W plenerze spędził wiele dni, malując w przez długie godziny pod okiem swego mistrza. Jak okazało się później Malczewski śledził karierę swojego uzdolnionego studenta. W tym czasie Wlastimil uczęszczał także na zajęcia Jana Stanisławskiego²⁵. Profesor w obecności studentów często krytykował Malczewskiego. Hofman nie mogąc słuchać obraźliwych słów, stanął w obronie swojego mistrza i rezygnował z zajęć u Stanisławskiego²⁶.

W 1899 roku ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Krakowie jako prymus i 14 października wyjechał do Paryża, do École des Beaux-Arts, aby pobierać nauki w pracowni Jeana- Leona Gérôme'a²⁷. Dla Wlastimila był to czas ciężkiej pracy, który jednak wspominał bardzo dobrze. Do powrotu do Krakowa nakłonił go list, jaki otrzymał od ojca, który napisał, iż rodziców już nie stać na opłacanie zagranicznych studiów syna. Wlastimil wrócił zatem do Polski w czerwcu 1901 r.²⁸ Po powrocie zapisał się jeszcze na roczne studiowanie u Leona Wyczółkowskiego²⁹. W tym też czasie Jacek Malczewski zaproponował mu współpracę przy wykonywaniu kartonów fryzu *Artysta i jego Muza*, jaki obiega budynek Towarzystwa Sztuk Pięknych na placu Szczepańskim w Krakowie³⁰. Jesienią w roku 1902, w budynku tegoż Towarzystwa Hofman wystawił dwa obrazy: *Portret wuja* (Michała Wolańskiego) oraz *Marzenie*³¹. W roku 1904, na wiosnę, otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie Glassplast w Monachium³². Na wystawę namalował dwa obrazy: *Diabły i Madonnę*. Przedstawione obrazy stały się wielkim sukcesem młodego artysty, którego powołano na członka Międzynarodowego Towarzystwa Sztuk Pięknych w Monachium³³. Hofman, wspomina-

²³ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 40.

²⁴ Tamże, s. 45.

²⁵ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 11.

²⁶ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 48.

²⁷ Hofman Wlastimil, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 11, Warszawa 2001, s. 395 oraz B. Falczyk, *Hofman...*, kol. 1112, a także *Autobiografia...*, s. 46-48.

²⁸ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 75 i 77.

²⁹ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 11.

³⁰ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 79.

³¹ Tamże, s. 82.

³² K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12.

³³ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 85.

jąc ten czas, wyznał: *Muszę przyznać, że Diabły i Madonna przywróciły mi wiarę w siebie samego. Byłem oszłamiony, a nawet zaskoczony i zdumiony. Nigdy nie liczyłem na taki sukces. Nie przypuszczałem, że wystartuję, gdzie jak gdzie, ale – za granicą. Dopiero po tym wyróżnieniu uwierzyłem naprawdę w siebie i zapadłem w twórczy trans*³⁴.

W tym też okresie, Wlastimil czując się Polakiem, postanowił, że chce być polskim, a nie czeskim malarzem, o co przez całe swoje życie walczył³⁵. Polskę kochał całym sercem, mawiał: *Europa, Azja, Afryka nauczyły mnie tęsknić, kochać Ojczyznę*³⁶. Trzeba też dodać, że nigdy nie zapomniał o swoim czeskim pochodzeniu i kraj ten zawsze otaczał szczególną estymą. Mimo braku czasu, który spowodowany był ogromem pracy wyjechał na dwa miesiące do Poronina z chorą matką. Jak sam jednak wspominał bezczynność nie dawała mu spokoju, nawet nie mógł przez to spać. Poprosił swojego ojca o przysłanie jego przyborów malarskich. Spacerując z matką, w miejscu, gdzie, jak pisał po latach, tworzy się rzeka Biały Dunajec, ujrzał klęczącego, płaczącego i modlącego się przed świątkiem starca. Hofman ze zrobionych szkiców napotkanej sceny, namalował jeden ze słynniejszych swoich obrazów pt. *Spowiedź*³⁷. Obraz ten został wystawiony na wystawie *Sztuki* w 1905 r. w Krakowie i spowodował wiele kontrowersji³⁸. Kontrowersje te wszczęli nie krytycy, ale duchowni, którzy uważali, że grzechem jest malowanie w taki sposób postaci Chrystusa, w jaki uczynił to Hofman. Zastrzeżenia do obrazu miał także i jego profesor Stanisławski³⁹. Autor mimo, iż pod wpływem całej burzy na temat obrazu, jak mawiał, miał wrażenie, że stał się walczącym ateistą, cieszył się z całego ruchu na temat jego dzieła. Wydarzenia związane z krakowską prezentacją *Spowiedzi* stały się przyczyną zainteresowań malarza i biblijnej tematyki jego obrazów, z której już nigdy nie zrezygnował⁴⁰. Jest to także czas, kiedy artysta maluje nowe obrazy: *Widzenie, Złote serce, Pogrzeb ptaszka, Ślepiec, Pieta, Anioł Pański* oraz inne na temat *Madonny* czy *Diabłów*. Obrazy te wzbudzały podziw w Monachium i Wiedniu⁴¹.

W 1905 roku, wraz z Mieczysławem Jakimowiczem, Leopoldem Gottliebem i Witoldem Wojtkiewiczem, zakładają tzw. *Grupę Czterech*, która przekształcona w *Grupę Pięciu*, bez Wojtkiewicza, ale z Janem Rembowskiem i Tymonem

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 86.

³⁶ Tamże s. 6.

³⁷ Tamże, s. 87.

³⁸ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12.

³⁹ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 87.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 89.

Niesiołowski, która działała do roku 1908⁴². Grupa ta mając nowoczesne i awangardowe poglądy, przecierała nowe szlaki w sztuce polskiej. Walczyła o wysoką jakość i poziom artystyczny. Nie uznawała *przymykania ślepiów na brzydotę*⁴³. Razem, całą *Grupą* wzięli udział w wystawie *Secesja*, jaka miała miejsce w Wiedniu. W roku 1907 Hofmann, jako pierwszy z Polaków, otrzymał nominację na członka *Wiener Secession Galerie*⁴⁴. Przystąpił także do grupy *Odlam* oraz *Grupy Zero*⁴⁵. Wystawiał także swoje prace na wystawach w Paryżu, Amsterdamie, Berlinie i Rzymie⁴⁶. Obrazy prezentuje również w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wilnie, Lwowie i Poznaniu⁴⁷. W tym czasie, do rozpoczęcia i wojny światowej, dużo malował i wystawiał namalowane obrazy na wielu wystawach. Wybuch i wojny, a mówiąc precyzyjniej, ogłoszona mobilizacja, przyczyniła się do tego, że 25 listopada 1914 roku Ferdynand Hofman, z obawy przed wcieleniem swojego syna do wojska, za namową rodziny, wyjechał z nim do Wysoczan na przedmieście Pragi⁴⁸. W roku 1915 Włastimil w Pradze, przeniósł się do domu swojego kuzyna Ludwika Hammera, męża Ady Hammer z domu Goller⁴⁹. Między artystą a żoną kuzyna nawiązała się przyjaźń, która z czasem zmieniła się w głębokie uczucie. Zapewne powodem tego stanu rzeczy był fakt, że Hammer zaniedbywał swoją żonę i zdradzał ją. Uczucie pomiędzy Adą i Włastimilem pogłębiło się, kiedy malarz wrócił ze szpitala po upadku z konia⁵⁰. W domu kuzynostwa poznał czeskiego poetę Jerzego Karaska, którego namówił na stworzenie kolekcji dzieł mistrzów słowiańskich. Hofman przekazał do tej kolekcji: szkice Matejki, akwarele Grottgera, główki dzieci Wyspiańskiego, *Fauna* i szkic *Kobiety z tygrysem* Malczewskiego, szkicownik Chelmońskiego oraz dwieście czterdzieści dziewięć szkiców i kilkadziesiąt obrazów⁵¹.

Latem 1917 roku Hofman wraz z ukochaną Adą, która opuściła męża, wracają do Krakowa. W wynajętej dawnej pracowni Malczewskiego organizują

⁴² K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12.

⁴³ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 93.

⁴⁴ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12.

⁴⁵ B. Fałczyk, *Hofman...*, kol. 1112.

⁴⁶ J. Szańca, *Włastimil...*, s. 12 oraz K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12.

⁴⁷ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 101.

⁴⁸ Tamże, s. 106.

⁴⁹ B. Danielska, *W Szklarskiej Porębie wszystkie drogi prowadzą do Włastimilówki*, w: *W Szklarskiej Porębie wszystkie drogi prowadzą do Włastimilówki*, red. taż, Szklarska Poręba 2017, s. 98.

⁵⁰ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12.

⁵¹ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 113.

mieszkanie i pracownię, gdzie artysta spędza wiele czasu pracując⁵². W roku 1918 na wystawie Towarzystwa Sztuk Pięknych wystawił kilka obrazów. Wysła także swoje prace na wystawy w Warszawie, Wilnie Lwowie, Grodnie, Tarnopolu i Stanisławowie, gdzie jego obrazy zyskują wielką popularność⁵³.

W 1919 roku na Hofmana i Adę spadają ciężkie doświadczenia i prześladowania, wynikające z niepokojów, jakie miały miejsce w Krakowie z powodu zatargu Polski i Czech o Śląsk Cieszyński. Złorzeczenia, rewizje, poniżenia i upokorzenia doprowadzają ich do podjęcia decyzji o opuszczeniu kraju i udaniu się do Pragi, następnie do Wiednia, Monachium i Paryża. Tam po rozwodzie Ady z Ludwikiem, zalegalizowali swój związek i wzięli ślub cywilny⁵⁴. W Paryżu zaprzyjaźnili się z Tadeuszem Makowskim, a także poznali syna Adama Mickiewicza – Władysława oraz rzeźbiarza Antoine'a Bouredelle'a. W grudniu 1919 roku Hofman wystawił obrazy w Salon de Tuilleries, gdzie poznał dra Malleta, którego portret jego autorstwa, zawieszony w poczekalni lekarskiej dra Malleta, stał się reklamą artysty, dzięki której jego pracownię odwiedzała duża liczba zamawiających portrety. W tym samym czasie Hofmanowie poznali fabrykanta, dzięki któremu ich sytuacja finansowa znacznie się poprawiła⁵⁵.

Prezentowane obrazy – na wystawach w Salon d'Automne oraz Salon Société des Artistes Indépendants i Salon de la Société Nationale des Beaux-Arts, a także Saint-Honore zyskały wielkie uznanie i niezwykle cenne i dobre recenzje. Stały się one przyczyną wielkiej popularności Hofmana na salonach paryskich⁵⁶. Szczęśliwy bieg wydarzeń ucina wiadomość o ciężkiej chorobie ojca Włastimila. Hofmanowie opuszczają Paryż, niestety opóźniony pociąg nie dojeżdża na czas do Krakowa i syn nie zdążył pożegnać umierającego ojca⁵⁷. Po powrocie do Krakowa Włastimil i Ada wynajęli mieszkanie sublokatorskie na Salwatorze oraz dawną pracownię Malczewskiego. Włastimil szybko zabrał się do pracy i wziął udział w dorocznej wystawie *Sztuki*, dzięki której przekonuje się, że zyskuje rozgłos także i w kraju⁵⁸. Trudności, jakie przeżywa ze strony właścicielki pracowni, były powodem podjęcia decyzji o budowie domu, która rozpoczyna w roku 1921 przy ul. Spadzistej (obecnie Hofmana) w Krakowie, gdzie małżeństwo sprowadza

⁵² Tamże, s. 114.

⁵³ Tamże, s. 115.

⁵⁴ Tamże, s. 117 oraz K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 12, a także K. Kułakowska, *Hofman Włastimil, artysta malarz*.

⁵⁵ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 121.

⁵⁶ Tamże, s. 122-123.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 124.

się już kilka miesięcy po rozpoczęciu budowy⁵⁹. Tu też artysta zainicjował przygotowania do wystawy retrospektywnej malarstwa polskiego, jaka organizowana była w Paryżu przez Salon de la Nationale. Na wystawie *Spowiedź* Hofmana otrzymuje najwyższe uznanie i odznaczenie, a autora obrazu nominowano na członka Salonu Narodowego Francji⁶⁰. Wyróżnienie to dawało możliwość wystawiania swoich prac poza konkursem, co Hofman robił systematycznie każdego roku przy pomocy T. Makowskiego, aż do 1931 roku do śmierci przyjaciela⁶¹. Śmierć Makowskiego Hofman przeżył bardzo osobiście, wspominał: *Co za wspaniały malarz i człowiek. Dużo mu zawdzięczam. Żywo interesował się tym, co przygotowywałem na każdy Salon. Przypominał terminy, w których powinienem przysłać obrazy, a jak zapomniałem – to i przynaglał*⁶².

Kolejny obraz w Salon de la Nationale wystawił dopiero w roku 1937⁶³. W roku 1925 Związek Artystów Plastyków zorganizował wystawę retrospektywną prac Hofmana. Przez miesiąc można było oglądać pięćdziesiąt dwie kompozycje, portrety oraz czternaście rysunków. Była to największa wystawa jego prac⁶⁴. W roku 1929 otrzymał wiadomość o śmierci swojego mistrza i przyjaciela Jacka Malczewskiego. *Przed domem pożegnał w słowach serdecznych swego mistrza i przyjaciela Władimir Hofman. W ciszy, na tle jesiennego poszumy zeschłych gałęzi drzew, padały słowa ze ściśniętego żalem serdecznym gardła. Hofman kochał pana Jacka i dlatego słuchało się otwartym sercem jego mowy, bo czuło się szczerą pożegnania*⁶⁵. Po śmierci Malczewskiego Hofman długo nie mógł się pozbierać. Swoją ból wyrażał w obrazach *Staruszka* oraz *Starzec*⁶⁶. Należy tu dodać, że Hofman przeżywał śmierć Malczewskiego do końca swojego życia. W roku 1967, w wierszu *Do mego Mistrza Jacka Malczewskiego*, pisał:

*Mistrzu mój drogi, Tyś w Sztuki świątynię
Mnie Sam wprowadził, nicś nie zataił
Sercem obdarzył. – Nauczyłeś linię
Ściśle prowadzić. – Zachętaś omail
Moje początki! Wieczna Tobie chwała
Za tę Twą dobroć i szczerą życzliwość.
Bez Ciebie niczem byłaby mi sława,*

⁵⁹ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 13.

⁶⁰ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 126 oraz K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 13.

⁶¹ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 129.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże s. 139.

⁶⁵ Tamże, s. 148.

⁶⁶ Tamże oraz W. Hofman, *Autobiografia...*, foto 26, s. 44.

*Jak i pochwały! – Tyś do Polski miłość
We mnie obudził, stopień do ludzkości.
Dlatego wyznać dziś muszę z pokorą,
Skąpany duchem Twojej genialności,
Że ja bez Ciebie Mistrzu byłbym zero!*⁶⁷.

W roku 1929 Hofman otrzymał złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, a w roku 1937 został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu sztuki⁶⁸. Pracował bardzo dużo, a swoje prace wystawiał na wielu wystawach krajowych i zagranicznych. W roku 1939, po zdobyciu przez Niemców Czechosłowacji, w krakowskim domu Hofmanów pojawiło się wielu uchodźców czechosłowackich: Wojta Benesz, minister Bechyne, minister Sramek, ks. Hała, pisarz Frantisek Lan-ger, Ludvik Svoboda i wielu dyplomatów, lotników, żołnierzy, cywili, uciekinierów⁶⁹. Zbliżające się do Krakowa wojska niemieckie i zagrożenie, jakie to za sobą niosło, zmusiło Hofmanów do opuszczenia miasta i Ojczyzny. Rozpoczęła się ich tułaczka: (1939-1940) przez Tarnów, Pomorzany, Tarnopol, Kwasilów na Wołyniu, Oranki, Moskwę, (1940-1941) Odessę i Sтамбул, przyjechali do Palestyny, gdzie w latach 1941-1946 zamieszkali najpierw w Hajfie, później w Tel Awiwie, Jerozolimie i Jaffie⁷⁰. Na początku tej tułaczki, w Pomorzanach, gdzie stacjonował szwadron 20 Pułku Ułanów, zatrzymali się Hofmanowie. Cały Pułk Ułanów został wtedy wzięty do niewoli przez Rosjan i w ostateczności skierowany do Katynia i Kozielska. Żołnierze między siebie rozdzielili wielką sumę pieniędzy, jakie przeznaczone były na ich utrzymanie, aby nie dostały się w ręce Sowietów. Młody podchorąży przekazał w tajemnicy swoją część Hofmanom, których Rosjanie odesłali do Moskwy, gdzie ich uwolniono. Po latach spotkali się w Jerozolimie z podchorążym i w swoim mieszkaniu, Hofmanowie na klęczkach dziękowali żołnierzowi, gdyż darowane im wtedy pieniądze uratowały im życie. Zwolnieni z niewoli w Moskwie mogli zakupić bilety i wyjechać do Palestyny. Owym podchorążym był późniejszy ks. prał. Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich⁷¹. Po dotarciu do Jerozolimy nawiązali

⁶⁷ W. Hofman, *Moje wiersze...*

⁶⁸ K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 13.

⁶⁹ Tamże oraz B. Czajkowski, *Portret...*, s. 163.

⁷⁰ Tamże, s. 165-170 oraz K. Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 13 także B. Falczyk, *Hofman...*, kol. 1112.

⁷¹ J. Szańca, *Wlastimil...*, s. 12-14 oraz Z. Peszkowski, *Wspomnienie jeńca z Kozielska*, Warszawa 1989, s. 7-8 oraz G. Łęcicki, *Ksiądz Zdzisław Peszkowski 1918-2007*, Warszawa 2012, s. 40 i 64.

kontakty z Polakami. 27 kwietnia 1941 roku, Muzeum Sztuki w Jerozolimie zorganizowało wystawę obrazów Hofmana, co oczywiście po raz kolejny było wielkim sukcesem malarza

W roku 1943 pod wpływem wielu dolegliwości lekarz stwierdził u Wlastimila epilepsję tropikalną. Mimo choroby artysta nie ustawał w pracy. W 1943 roku wystawił swoje obrazy w The British Institute, w Nazarecie⁷². W tym też czasie Hofmanowie przeprowadzili się do Nazaretu i mieszkali tam do roku 1945. Po wiadomościach o końcu wojny przenieśli się do Jafy, by być bliżej portu, z którego mogliby wrócić do Ojczyzny. Ostatecznie, po różnych nieprzyjemnych wydarzeniach, wrócili do Krakowa w roku 1946⁷³. Niedługo po powrocie Wlastimil wystawił dziewięćdziesiąt dziewięć obrazów na wystawie w krakowskim Pałacu Sztuki. Mimo nieprzychylnych recenzji prasowych, wystawa cieszyła się wielką popularnością⁷⁴. Na przełomie lat 1947/48 Hofman wystawił obrazy na Ogólnopolskim Salonie Zimowym w Pałacu Sztuki w Krakowie, których upolitycznione recenzje były złe, co miało wpływ na atmosferę życia małżonków, która stała się nie do zniesienia. W tym też roku podjęli decyzję o sprzedaży swojej willi w Krakowie i przeprowadzce w inne miejsce. Pod wpływem Jana Sztaudyngiera zdecydowali się na kupno domu w Szklarskiej Porębie⁷⁵. Czas rozpoczęcia nowego etapu życia, starszych już Hofmanów nie był łatwy. Jednak nie zniechęcili się stanem rzeczy, wynajęli pokój w domu Niemców, a po ich wyprowadzce zajęli cały dom nazywając go *Wlastimilówką*⁷⁶. W roku 1948 Hofman otrzymał Order Lwa Białego – odznaczenie Republiki Czechosłowackiej⁷⁷. Jeszcze w roku 1948 Hofmanowie otrzymali urzędowy nakaz zmiany nazwiska, które dla urzędnika państwowego brzmiało zbyt niemiecko. Po wielu odwołaniach, sprostowaniach i oświadczeniach sprawa ucichła⁷⁸.

W 1953 roku otrzymali wiadomość z Czech o śmierci Ludwika Hammera, kuzyna Wlastimila i pierwszego męża Ady z którym się rozwiodła. Wtedy zdecydowali się na ślub kościelny⁷⁹. Wspomina pani Ada Hofmanowa: *Właśnie w Szklarskiej Porębie zostałam prawdziwą panią Hofmanową. Pewnego dnia poprosiłam: Wlastusiu, weźmy ślub. Przytoczyłam cytaty mojej ulubionej autorki, Marii Dąbrowskiej, że «Panu Bogu o sakrament, nie o czas chodzi,*

⁷² B. Czajkowski, *Portret...*, s. 178-179.

⁷³ Tamże, s. 183.

⁷⁴ K. Kulakowska, *Kalendarium...*, s. 13 oraz B. Czajkowski, *Portret...*, s. 186.

⁷⁵ Tamże, s. 187 oraz K. Kulakowska, *Kalendarium...*, s. 13.

⁷⁶ S. Bernatt, M. Buczyński, *Pracowita dłoń...*, s. 54.

⁷⁷ K. Kulakowska, *Kalendarium...*, s. 13.

⁷⁸ Tamże oraz J. Szańca, *Wlastimil...*, s. 15.

⁷⁹ B. Danielska, *W Szklarskiej Porębie...*, s. 126.

bo jest wieczny». Zafrasował się. – Przyznam ci się w sekrecie, że ja o ślubie w naszym kościółku wiejskim nieraz marzyłem. – To będzie zakończenie twoich cykli malarskich „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Maryja”. I wzięliśmy ślub⁸⁰. Uroczystość zaślubin odbyła się w ich domu, w pracowni malarskiej. Ada urządziła kaplicę, gdzie przed *Chrystusem Frasobliwym pod krzyżem* ślubu udzielił im o. Eligiusz Kozak, franciszkanin i proboszcz parafii w Szklarskiej Porębie. Świadkami tego wydarzenia byli inni zakonnicy: o. Eryk Dąbrowski oraz br. Hilary Kopański⁸¹. W roku 1958 Hofman postanowił namalować obraz *Smutne wspomnienie Powstania Warszawskiego* i przesłać go Prymasowi Polski, Kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. Uczynił to umieszczając na obrazie także dedykację: *Duchowemu Przywódcy Narodu Polskiego, z najgłębszą czcią i szacunkiem – Wlastimil Hofman*⁸². Ku swemu zaskoczeniu artysta otrzymał odręczny list Prymasa, w którym podziękował za cenny dar⁸³. W tym samym roku Hofman wysłał abpowi Antoniemu Baraniakowi z Poznania, *Madonnę* wraz z osobistym listem. Także i biskup Baraniak odesłał list dziękczynny⁸⁴. Listy obydwu

⁸⁰ J. Szańca, *Wlastimil...*, dz. cyt., s. 15-16.

⁸¹ B. Danielska, *W Szklarskiej Porębie...*, dz. cyt., s. 126.

⁸² J. Szańca, *Wlastimil...*, dz. cyt., s. 17.

⁸³ Warszawa, dn. 18 lutego 1958 r. Nr 147/58/P. Szanowny Pan Wlastimil Hofman Szklarska Poręba. Dobry Panie! Jestem wzruszony tak miłym darem, wyrażającym polskie nadzieje wśród popiołów powstańczych. Jestem głęboko wdzięczny za pamięć i słowa wspólnoty duchowej w trudzie walki, które dla mnie są bodźcem do jeszcze wierniejszej służby Narodowi ochrzczoneму w Kościele Bożym. Z upodobaniem przyglądam się dziełom sztuki, które wychodzą z myśli i pracy Pana. Zwłaszcza oczy dziecięce zastanawiają. Lubię o tym mówić w kazaniach. Proszę wybaczyć, że nazwisko Pana już nieraz spadło z ambony w moich kazaniach, właśnie przez te dziecięce oczy. Niech Dobry Bóg zachowuje Pana w swej ojcowskiej dłoni i niech serce radością napętni. Ślę wyrazy czci i prymasowskie błogosławieństwo. Ks. Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski, w: J. Szańca, *Wlastimil...*, dz. cyt., s. 18.

⁸⁴ Poznań, dn. 6 sierpnia 1958 r. L. dz. K. 698/58. W. Pan Profesor Wlastimil Hofman, ul. Matejki 12, Szklarska Poręba. Wielce Czcigodny Mistrzu! Jestem wzruszony ujmującym listem wyrażającym życzliwość Mistrza dla mojej osoby i świadczącym o szczerze chrześcijańskiej wspólnocie szlachetnych dusz z Arcypasterzami, z którym wypadło uciepieć dla Kościoła i sprawy ojczyznej. Wiele radości sprawił mi obraz przedstawiający rozmodloną Madonnę o pięknych i pociągających rysach twarzy polskiego dziewczęcia. Podoba się on nie tylko mnie, ale i wszystkim gościom, którzy do mnie przybywają. Zapewniam Pana o wielkiej wdzięczności z mej strony i przyrzekam pamięć w swych modlitwach. Artystyczny dar Pana Profesora jest dla mnie cennym upominkiem także i z tego względu, że dla Jego przepięknych arcydzieł miałem zawsze wiele podziwu i wysoko ceniłem ich moralną wartość wewnętrzną. Z całego serca życzę – w długie lata – genialnego natchnienia i głębokiego zadowolenia, jakie jest udziałem człowieka wykorzystującego wiernie swoje powołanie Boże tutaj na ziemi. Proszę przyjąć wyrazy wielkiego szacunku oraz serdeczne błogosławieństwo. Ks. Antoni Baraniak Arcybiskup Poznański, w: J. Szańca, *Wlastimil...*, dz. cyt., s. 21.

Niezlomnych Pasterzy Kościoła są niezwykleymi świadectwami o artyście głęboko przeżywającym swoją wiarę w Boga. W roku 1961 Hofmanowie zostali odznaczeni Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, wtedy także otrzymali na własność *Wlastimilówkę* oraz rozpoczęła się wędrówka wystawy prac artysty po miastach Polski⁸⁵. Przez cały czas, Hofman pracował malując obrazy, które wystawiał na wielu wystawach w kraju i zagranicą.

Dom Hofmanów wypełniają różni goście: modele, amatorzy jego malarstwa, przyjaciele, organizatorzy wystaw. Mijający czas dawał znać o sobie, tropikalna epilepsja wciąż dokuczała malarzowi. Artystą opiekowała się żona Ada, która sama chorowała. 5 marca 1968 roku Ada umarła⁸⁶. Kochający mąż bardzo przeżywał rozłąkę, podupadł na zdrowiu. Malował rzadko, głównie portrety. W tym czasie zaprzyjaźnił się z niewidomym barytonem Ryszardem Gruszczyńskim, którego także portretował. W ostatnim czasie malarz ciężko chorował, tracił wzrok, słuch, pamięć, apetyt i sen⁸⁷. Stan był ciężki, dlatego Hofman został przewieziony do szpitala w Jeleniej Górze. Prowadzący go od lat lekarz dr med. Zbigniew Domosławski, wspominał: *Wlastimil Hofman był wzorem pacjenta. Zawsze było mu łatwo obdarzać otoczenie miłym uśmiechem, jakimś żartem i jakąś dykteryjką, a często rysunkowym prezencikiem lub obrazkiem [...] Mistrz Hofman podczas pobytu w szpitalu stale rysował i stale objawiał pogodę ducha. Wydaje mi się, że do końca życia, a opuścił szpital na kilka tygodni przed śmiercią, zachował zarówno funkcjonalność intelektualną, jak i operatywność artystyczną w stopniu o wiele lepszym aniżeli podobnie chorzy w tak podeszłym wieku. Radko spotyka się ludzi pod dziewięćdziesiątkę z równą pasją życia i równą aktywnością*⁸⁸. Wlastimil Hofman zmarł w swoim domu 6 marca 1970 roku⁸⁹. Pochowany został w jednym grobie ze swoją żoną Adą na cmentarzu w Szklarskiej Porębie Średniej. Ich grób dekoruje kopia *Spowiedzi*, co jest niezwykle wymownym znakiem⁹⁰. *...moje dzieła, na pewno nie wszystkie, ale niektóre, żyją i nie wykazują cech zgrzybiałości czy nieudolności. Umrę bezpotomnie, ale w spadku pozostawię obrazy, które przemówią kiedyś za mnie*⁹¹.

⁸⁵ S. Bernatt, M. Buczyński, *Pracowita dłoń...*, s. 59.

⁸⁶ B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 181.

⁸⁷ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 202.

⁸⁸ Z. Domosławski, *Wlastimil Hofman jako pacjent*, „Rocznik Jeleniogórski” 1971, t. IX, s. 62-63.

⁸⁹ B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 185 oraz Kułakowska, *Kalendarium...*, s. 13.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ B. Czajkowski, *Portret...*, s. 203.

Franciszkański Hofman

Przytoczone powyższe słowa Wlastimila Hofmana są prorocze i mówią prawdę. Dzięki jego obrazom poznajemy jeszcze bardziej tego niezwykłego człowieka, jego wewnętrzne przeżycia, doświadczenia, pragnienia, dramaty, rozterki, zadumy... Dzieła tego polskiego malarza ukazują jego wnętrze, a dzięki wciąż zgłębianej wiedzy o różnych aspektach jego przeżyć, wciąż odkrywane są nieznane obszary życia tego niezwykłego człowieka i artysty, do których należą szczególne związki malarza z franciszkanami.

Do końca nie wiadomo w jakich okolicznościach zrodziła się przyjaźń pomiędzy malarzem, a niektórymi zakonnikami. Początek znajomości jak można się domyśleć, był trudny. W roku 1950 ówczesny proboszcz, o. Stefan Bobowski, poprosił Hofmana o szybkie namalowanie tła do szopki w kościele, czego artysta się nie podjął⁹². W tym samym roku, w kościele parafialnym spalił się obraz ołtarza głównego. Malarz podarował kościołowi obrazy: *Jezus w żłóbku*, *Madonna* i w 1951 roku obraz do ołtarza głównego: *Chrystus Eucharystyczny*⁹³. Ostatni obraz stał się powodem nieprzyjemnych sytuacji. Hofman namalował bowiem Chrystusa, którego modelem był człowiek nadużywający alkoholu i nienależący do szanowanych mieszkańców Szklarskiej Poręby. Wierni zagrozili swoim duszpasterzom, że nie będą chodzić do kościoła, dopóki obraz będzie w ołtarzu. Franciszkanie stali się bezradni, nie chcieli bowiem urazić mistrza oraz stracić wiernych w kościele. Powołana została specjalna komisja, która miała wynegocjować pozostawienie obrazu w ołtarzu. W skład komisji weszli Antoni Czernicki, o. Eryk (Tadeusz) Dąbrowski. Niestety negocjacje nie przyniosły pomyślnego rozwiązania sprawy dla Hofmana⁹⁴. 26 lutego 1953 roku, Hofman, pod wpływem niegrzecznego sposobu załatwienia sprawy przez proboszcza, napisał list do ówczesnego prowincjała franciszkanów, prosząc o zarządzenie zwrotu trzech podarowanych kościołowi obrazów⁹⁵. Malarz negocjatorom swojej sprawy, w podziękowaniu ofiarował dwa obrazy: w 1952 roku, A. Czarnickiemu swój autoportret, a o. Erykowi Dąbrowskiemu, w roku 1953, tryptyk: *Odrzucona ofiara*, z dedykacją na odwrocie: *Szlachetnemu obrońcy mojego Chrystusa ofiarowanego w prezencie dla ozdoby kościoła w Szklarskiej Porębie Górnej, księdzu Tadeuszowi Dąbrowskiemu na pamiątkę – Wlastimil*

⁹² B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 46.

⁹³ Tamże, s. 46 i 73.

⁹⁴ Tamże, s. 73.

⁹⁵ *List Wlastimila Hofmana do Prowincjała Franciszkanów w Krakowie, z dnia 26 lutego 1953 r.*, Archiwum Prowincjalne Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie, teka „Szklarska Poręba 1945-1970”, sygn. D-II-97/1.

Hofman⁹⁶. Dziś wspomniany tryptyk znajduje się w kolekcji obrazów w Kalwarii Pałacowskiej. Po całej sprawie franciszkanie zamawiali nadal dla swojego kościoła, różne obrazy u Hofmana, były nimi: *Bierście i jedzcie to jest ciało moje*, *Adoracja Dzieciątka*, *Czterej Ewangelści* i inne⁹⁷. Trzeba jednak dodać tutaj, że artyście wcale nie chodziło o zarabianie na swoich obrazach, nigdy nie myślał o przyziemnych sprawach dotyczących finansów⁹⁸. Wyznawał głębsze wartości i nimi żył, dlatego trzeba przyznać, że kontakty zakonników z Hofmanami, to nie tylko zamówienia. W roku 1950 do pracy w parafii w Szklarskiej Porębie został skierowany, wspomniany już wcześniej, o. Eryk Tadeusz Dąbrowski⁹⁹. Nie był on tam proboszczem, jak podaje jedno z opracowań na temat Hofmana¹⁰⁰, ale wikariuszem parafii. O. Eryk w czasie pracy w Szklarskiej Porębie, gdzie czuł się bardzo dobrze, poznał Wlastimila Hofmana, który stał się dla niego człowiekiem bardzo bliskim duchowo i którego bardzo wysoko sobie cenił. Znajomość ta przerodziła się w przyjaźń, która umacniana była licznymi spotkaniami do roku 1959, kiedy to o. Eryka przeniesiono do innego klasztoru¹⁰¹. Fakt, że właśnie o. Eryk był jednym ze świadków ślubu kościelnego Hofmanów¹⁰², że zapraszany był na uroczystości imieninowe i urodzinowe do *Wlastimilówki* oraz na jubileusz 60-lecia pracy artystycznej malarza¹⁰³, że spędzał z artystą wiele czasu na wspólnych rozmowach, o czym świadczą chociażby fotografie z osobistego albumu o. Eryka, które dowodzą tego, że artystę z zakonnikiem łączyła szczególna i głęboka przyjaźń¹⁰⁴. Jak było już wspomniane, o. Erykowi Hofman ofiarował tryptyk: *Odrzucona ofiara*. W 1959 roku, być może na pożegnanie o. Eryka, który w tym roku opuszczał Szklarską Porębę, Hofman ofiarował swojemu przyjacielowi obraz *Madonna z dziećmi*, na odwrocie którego napisał dedykację poświęcającą przyjaźń między nim a duchownym: *Kochanemu i drogiemu o. Erykowi Ks. Tadeuszowi Dąbrowskiemu na pamiątkę Naszej przyjaźni W. Hofman*. Artysta ofiarował

⁹⁶ B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 74.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Tamże, s. 87.

⁹⁹ E.E. Maciejewski, *O. Eryk Tadeusz Dąbrowski (1911-1989)*, w: „W nurcie franciszkańskim” 2002, 11, Kraków 2002, s. 244.

¹⁰⁰ B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 73.

¹⁰¹ E.E. Maciejewski, *O. Eryk...*, s. 244.

¹⁰² B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 126.

¹⁰³ J. Szańca, *Wlastimil...*, s. 19.

¹⁰⁴ *Album pamiątkowy zdjęć malowideł Wlastimila Hofmana oraz samego mistrza – pozostawiony przez o. Eryka T. Dąbrowskiego*, Archiwum Prowincjalne Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie, sygn. E-II-9.

swojemu przyjacielowi autoportret ze strzałami w głowie w roku 1961 z okazji 25-lecia święceń kapłańskich duchownego¹⁰⁵ oraz przejmujący obraz pt. *Spowiedź mistrza*, będący portretem duchownego i autoportretem malarza. Być może obraz ten jest świadectwem spowiedzi po latach, jaką artysta odbywał przed swoim kościelnym ślubem z Adą. W 1955 roku dla kościoła w Szklarskiej Porębie artysta namalował obraz *Maria Magdalena* i kilka innych. Obraz *Maria Magdalena* wzbudził bunt kościelnych dewotek. Obraz ten, podobnie jak i kilka innych darowanych przez malarza, miał odwiedzić pod Włastimiłowką – na taczkach – brat zakonny wraz z dewotkami¹⁰⁶. Poruszony i zbuntowany Hofman namalował obraz pt. *Heretyk*. To autoportret, na którym autor, prowadzony był na stos, zakuty w kajdany, na głowie miał czapkę z papieru ozdobioną diablami¹⁰⁷. Cała sprawa oparła się o biskupa Kominka z Wrocławia, który nic nie wskórał u mistrza w sprawie obrazów, który swoje dzieła zabrał¹⁰⁸. Kolejna wojna, jaka wybuchła w Szklarskiej Porębie, dotyczyła obrazu *Święty Józef*, jaki Włastimil namalował do ołtarza bocznego franciszkańskiej świątyni. Ponownie wierni nie byli w stanie zaaprobować modelu jakiego namalował Hofman. Usunięty z kościoła obraz, autor opatrzył informacją: *Mój dar dla Kościoła w Szklarskiej Porębie Górnej został usunięty z ołtarza bocznego przez proboszcza Franciszkanina Eligiusza Kozaka na życzenie Dewotek i Bigotek w 1961 r.*¹⁰⁹ Wszystkie te nieprzyjemne wydarzenia jednak nie zakłóciły przyjaznych stosunków artysty z zakonnikami, którzy nadal zamawiali u mistrza obrazy do swojego kościoła lub sam im je prezentował przy różnej okazji, np. w roku 1951 z racji imienin obraz *Najświętsze Serce Jezusowe* otrzymał o. Eugeniusz Węgrzyn¹¹⁰, w 1952 roku malarz ofiarował franciszkanom obraz *Monterzy*. W tym samym roku o. Bogdanowi Ciskowi jego portret z dedykacją¹¹¹ oraz temuż samemu zakonnikowi, z okazji imienin, *Zimowy pejzaż* w roku 1958, także z dedykacją¹¹². W 1954 ofiarował klasztorowi *Spowiedź*, w 1957

¹⁰⁵ J. Szańca, *Włastimil...*, s. 4.

¹⁰⁶ B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 122 oraz S. Bernatt, M. Buczyński, *Pracowita dłoń...*, s. 66.

¹⁰⁷ Tamże, s. 67.

¹⁰⁸ B. Danielska, w *Szklarskiej Porębie...*, s. 122.

¹⁰⁹ Tamże, s. 164-165.

¹¹⁰ Ustna relacja o. Wawrzyńca Dudy OFMConv, Kraków, 30 września 2018 r. – notatki autora.

¹¹¹ Dedykacja na odwrociu obrazu: *Przewielebnemu i zacnemu Księdzu Katechecie Ciskowi Bogdanowi Stanisławowi na pamiątkę Włastimil Hofman. Szkl. Poręba 1957.*

¹¹² Dedykacja na odwrociu obrazu: *Przezacnemu Księdzu Katechetowi Stanisławowi Ciskowi w dzień Jego Imienin Włastimil Hofman 1958 Szklarska Poręba.*

Madonna z Dzieciątkiem i dziećmi z baziami trafiła jako prezent od malarza dla zakonnika, który wtedy w Szklarskiej Porębie głosił rekolekcje, w 1958 *Ecce Homo*. W roku 1966 do franciszkanów trafiła *Kompozycja na oltarzu* oraz w 1966 dwa portrety o. Innocentego Maja. O. Eligiuszowi Kozakowi malarz sprezentował: *Ojciec Maksymilian Kolbe Sługa Boży*, *Ojciec Wenanty Katarzyniec Sługa Boży*, *Ecce Homo*; *Hoc est Corpus meum*; *Wiara*; *Oplakiwanie Męki*; *Dziecię Królem świata*; *Pan Jezus w Grobie*; *Kapliczka „Descendentibus” z Palestyny* oraz *Św. Stanisław Kostka*.

Oprócz wspomnianych wyżej przykładów trzeba jeszcze wspomnieć o jednym franciszkaninie, dla którego przyjaźń z Hofmanem była bardzo ważna i szczególnie, był nim o. Edward Maciejewski. W Szklarskiej Porębie pracował tylko trzy lata, ale w tym czasie bardzo zaprzyjaźnił się z Adą i Włastimilem Hofmanami¹¹³. Owocem tej przyjaźni był wybór przez artystę o. Edwarda na stałego spowiednika. Świadectwem tego jest zeszyt z rękopisem wierszy autorstwa Włastimila Hofmana, pt. *Moje wiersze*, jaki przekazał swojemu spowiednikowi, a który przechowywany jest we franciszkańskim archiwum w Krakowie¹¹⁴, dowodem pełnionej wobec artysty posługi przez o. Maciejewskiego jest także dedykacja na jednym z obrazów, o którym będzie jeszcze mowa. W roku 1966 zakonnik otrzymał w prezencie autoportret malarza oraz swój portret z dedykacją napisaną nad głową portretowanego: *Drogiemu i Kochanemu Ks. Edwardowi wdzięczni Ada i Włastimil Hofman 1966*. O. Edward otrzymał jeszcze w prezencie *Frasobliwy i pielgrzym ze skrzypcami*, *Biednych zawsze będziecie mieli* oraz obraz przedstawiający o. Edwarda i Włastimila Hofmana, pt. *Autoportret z Przyjacielem*¹¹⁵. W roku 1966 o. Edward otrzymał w prezencie od Ady i Włastimila tomik wierszy pt. *Poprzez ciernie do wolności*, wydany w Jerozolimie w 1942 roku¹¹⁶. Ten tomik autor ofiarował duchownemu z okazji swoich 85. urodzin. Pod dedykacją podpisała się także i Ada: „*Za wcześniej, kwiatku, za wcześniej. Adam Mickiewicz. Księdzu Maciejewskiemu Włastimil Hofman Ada Hofman z okazji 85 rocznicy moich urodzin. 27 IV 1966*”¹¹⁷. Być może jako prezent pożegnalny o Edward otrzymał

¹¹³ O tej przyjaźni świadczy dedykacja na obrazie z 1966 r.

¹¹⁴ W. Hofman, *Moje wiersze – przejrane*, rękopis wierszy pisany pomiędzy 1946-1955 – ofiarowany o. Edwardowi Maciejewskiemu OFMConv, jako swojemu spowiednikowi w latach 1964-1968 w Szklarskiej Porębie, Archiwum Prowincjalne Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie, teka „Włastimil Hofman 1946-1955”, sygn. E-V-114.

¹¹⁵ Dedykacja na odwrocie obrazu: *Drogiemu Księdzu Edwardowi Włastimil Hofman 29 XI 1967*.

¹¹⁶ W. Hofman, *Poprzez ciernie do wolności*, Jerozolima 1942, Archiwum Prowincjalne Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie, teka: „Hofman Włastimil”, sygn. E-V-115.

¹¹⁷ Tamże, s. 3.

Spowiedź z dedykacją: *Księdzu Edwardowi Maciejewskiemu mojemu Spowiednikowi ofiaruje Włastimil Hofman 15 I 1968* i kolejny swój portret z dedykacją¹¹⁸. Właśnie dedykacja na obrazie *Spowiedź* jest niezwykle świadectwem wdzięczności Hofmana wobec swojego spowiednika i przyjaciela. Oprócz wymienionych obrazów do franciszkanów różnych klasztorów trafiły różne obrazy, dla przykładu można podać tryptyk *Niepokalanów* namalowany dla podwarszawskiego klasztoru założonego przez św. Maksymiliana, któremu artysta oddał szczególny hołd nie tylko poprzez malowanie jego obrazów, ale i poprzez wiersz pt. *In memoriam O. Maksymiliana Kolbego*, jaki w roku 1953 podarował ówczesnemu prowincjałowi franciszkanów, o. Ireneuszowi Żołnierczykowi, który zachował się w rękopisie w Archiwum Prowincjalnym w Krakowie:

*O! Męczenniku drogi, Kto z Tobą przeżyje
Twą Śmierć głodową, ten tylko się dowie
O Twojej wielkości. Nie ludzie lecz zmije
Ciebie skazały. Święci Aniołowie
Przed sam tron Boży ponieśli Twą duszę
Niepokalaną żadnym trudem ziemskim,-
Przezysły na wskroś Twym czynem anielskim.
Twoja ofiara święta, dobrowolna
Dla ocalenia od śmierci człowieka
Nam pokazuje do czego jest zdolna
Dusza szlachetna ponad zwykłą miarę
Ludzką wyrosła, wzmocniona swą wiarą.
Boże! Racz przyjąć tę wzniosłą ofiarę.
Włastimil Hofman*

Ojcu Ireneuszowi Żołnierczykowi
Prowincjałowi O.O. Franciszkanów
w Polsce ten wiersz poświęcam.

Szklarska Poręba
5/XI 1953¹¹⁹.

Oczywiście, kontaktów Hofmanów z franciszkanami nie można sprowadzać jedynie do zamawiania obrazów lub otrzymywania ich w prezencie, bądź

¹¹⁸ Dedykacja na odwrociu obrazu: *Drogiemu Księdzu Edwardowi Maciejewskiemu Włastimil 20 I 1968*.

¹¹⁹ W. Hofman, *In memoriam O. Maksymiliana Kolbego*, Archiwum Prowincjalne Franciszkanów (OFMConv) w Krakowie, teka „Szklarska Poręba 1945-1970”, sygn. D-II-97/1.

jedynie do towarzyskich spotkań. Franciszkanie otaczali mieszkańców *Wlastimilówki* opieką duchową i duszpasterską, o czym już było wspomniane przy okazji przyjaźni z o. Edwardem Maciejewskim. Malarz chodził do kościoła, modlił się zapewne wiele razy, sam wyznał w pamiętniku: *Moja sztuka rozwija się naokoło modlitwy, naokoło zetknięcia się ducha ludzkiego z Bogiem*¹²⁰. Swoją twórczość traktował bardzo poważnie, napisał: *Sztukę robi się jako służbę Bożą*¹²¹. Kiedy artysta nie mógł już przychodzić do kościoła, ojcowie franciszkanie przynosili mu Komunię Świętą do domu¹²². Po śmierci 6 marca 1970 r. trumnę z jego ciałem przewieziono do kościoła, skąd, po zakończonych uroczystościach, przewieziono na cmentarz. Mowę pożegnalną wygłosił między innymi franciszkanina, o. Maksymilian Januszkiewicz, który przyjaźnił się ze zmarłym w ostatnim czasie jego życia¹²³.

Jak mogliśmy się przekonać związki Hofmana z franciszkanami są rzeczywistością żywą i na pewno jest to wątek życia Hofmanów wciąż niedostatecznie zbadany. Nadal czekają na swoją kwerendę pozostawione przez wielu zakonników pamiętniki, którzy w tamtym czasie pracowali w Szklarskiej Porębie, w których zapewne znaleźć można wiele ciekawych opisów ich spotkań z malarzem i jego żoną.

Wystawa

Niniejsze skromne opracowanie powstało z inspiracji życiem i twórczością Hofmana, które zauroczyły młodego kalwaryjskiego nowicjusza, a także wystawy pt. „Franciszkański Hofman – *Sztukę robi się jako służbę Bożą*”, jaka miała miejsce w Muzeum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie w 2019 roku¹²⁴. Wystawa prezentowała przede wszystkim franciszkańską kolekcję obrazów Hofmana, jakie przechowują klasztory w Krakowie, Kalwarii Pałacowskiej, Legnicy i Szklarskiej Porębie. Chciała ona także dokonać rzeczywistości przyjaźni Hofmanów, a po śmierci żony, samego artysty, z franciszkanami. Wyakcentowane w niniejszym opracowaniu wątki owych szczególnych i ważnych dla artysty relacji, ukazują nam postać Hofmana do tej pory nieznaną i uzmysławiają nam jak

¹²⁰ M. Peruga, *O kim Stanisław...*

¹²¹ Tamże.

¹²² J. Szańca, *Wlastimil...*, s. 22.

¹²³ B. Danielska, *W Szklarskiej Porębie...*, s. 185.

¹²⁴ R.M. Antoszczuk, *Wystawa Franciszkański Hofman. Sztukę robi się jako służbę Bożą*, <https://www.franciszkanie.pl/artykuly/wystawa-franciszkanski-hofman-sztuke-robi-sie-jako-sluzbe-boza>, 20 listopada 2021 r. oraz *Franciszkański Hofman-wystawa w muzeum KUL*, <https://www.youtube.com/watch?v=SnIgu875TPs>, 20 listopada 2021 r.

wielką tajemnicą jest człowiek oraz ile czasu i wysiłków potrzeba, by tę tajemnicę odkrywać i poznawać tym bardziej, że pozostawiony przez malarza ogrom prac, wciąż nie do końca zebranych w jedno i udokumentowanych, jest jak się zdaje, jest wiecznym świadectwem jego wewnętrznych przeżyć, malarz sam pisał: *Obraz może być mniej lub bardziej doskonały pod względem formy, lecz jeśli ręką artysty kieruje jakaś bliżej nieznana nam siła, którą my Bogiem nazywamy, to wtedy rodzi się dzieło sztuki i to sztuki nieśmiertelnej*¹²⁵.

¹²⁵ Tamże, s. 108-109.